Zastosowałem moją filozofię. Rozmowa z Wojciechem Wojdą.

Gdy kilkanaście lat temu rozmawiałem z Wojtkiem Wojdą dla „Teraz Rocka”, zwierzył mi się, że za najgorszą swoją cechę uważa *przesadną nerwowość*. Ale owa nerwowość najwyraźniej nie przeszkodziła mu, aby z powodzeniem przez tak długo prowadzić własny zespół, Farben Lehre. W bieżącym roku tej płockiej grupie, której frontmanem, wokalistą i autorem tekstów jest Wojda, stuknęło 35 lat. Ale moja majowa rozmowa z Wojtkiem – mam nadzieję – nie ma charakteru drętwego, jubileuszowego wywiadu. Pogadaliśmy swobodniej, a Wojtek przy okazji potwierdził, że nie przypadkiem za jedną ze swoich najlepszych cech uważa szczerość.

*- Twoje Farben Lehre na razie obchodzi swe 35-lecie na płytowo, powiększając – już i tak imponującą – dyskografię. Do tegorocznego CD Pieśni XX wieku, z sygnalizującym ten jubileusz hasłem On stage 35 na okładce, doszedł winylowy longplay Akustycznie, z bonusem w postaci DVD z zapisem występu w warszawskich Hybrydach, z grudnia 2018 roku.*

WOJCIECH WOJDA: Te utwory w wersjach akustycznych były na jubileuszowym albumie CD *Trzy dekady* (z 2016 roku – przyp. wk), gdzie znalazł się repertuar elektryczny, akustyczny i DVD z koncertu elektrycznego. Teraz uznaliśmy, ze najwyższy czas wydać na czarnej płycie tę naszą odsłonę akustyczną, żeby jakiś ślad tego ciekawego przedsięwzięcia, z interesującymi gośćmi, pozostał dla publiczności zainteresowanej winylami. Tym bardziej, że padały pytania, czy to się w tej postaci także ukaże. A lepszej okazji niż nasze 35-lecie nie było widać.

*- Przyznaj się: zbierasz płyty winylowe? Ja na przykład mam kilkadziesiąt sztuk, głównie te pozycje, do których mam wyjątkowo duży sentyment z młodości, albo te, które są wydane wyjątkowo efektownie. Może, gdy postaram się o lepszy gramofon, zacznę zbierać szerzej…*

WOJCIECH WOJDA: Ja dość podobnie odnoszę się do tego tematu, ale jakiejś prawdziwej kolekcji na razie nie posiadam. Mam co prawda gramofon dobrej jakości, firmy Thorens, który dostałem od Muńka Staszczyka z okazji mojego ślubu. Nie mógł pojawić się na weselu, ale wpadł wcześniej, złożył mojej żonie i mnie życzenia, wypiliśmy jakieś piwko i dał mi ten gramofon… A wracając do płyt – nie jestem regularnym zbieraczem jak nasz basista, ale jeśli coś mi wpadnie w ręce, to już sobie zostawiam! Na przykład Muniek dając mi gramofon, załączył dyskografię T. Love na winylu, taki duży box, który też bardzo mnie ucieszył.

*- Te nowe tłoczenia płyt często doskonale brzmią. Porównywałem z winylowymi edycjami z epoki wydane ostatnimi czasy przez warnerowskie Polskie Nagrania albumy Niemen Aerolit, Katharsis i Idee fixe Niemena. Muszę powiedzieć, że była ogromna różnica na korzyść. Nowe masteringi nie budzące wątpliwości, zaskakująco dobre, plus nie tylko świetne tłoczenia, ale też świetna masa. Tak samo dobrze wypadły obecne winylowe wydania dwóch pierwszych longplayów twojego zespołu, z których zresztą pierwszy miał swoją premierę w 1991 roku jeszcze na czarnej płycie*.

WOJCIECH WOJDA: Na pewno masa, z której tłoczone są płyty jest teraz dużo lepsza niż kiedyś. Przy niższych nakładach tłoczenia są one staranniejsze. I jeszcze coś: na pewno winyl ma w sobie tę duszę, jakąś magię, której brakuje cyfrowym nośnikom.

*- A w czasach panowania CD zbierałeś płyty? Jako punkowiec powinieneś mieć przede wszystkim słabość do kaset…*

WOJCIECH WOJDA: Był taki okres, że dość sumiennie zbierałem kompakty i nawet mam sporo tych płyt. W pewnym momencie nie tyle przestałem zbierać, co pojawiły się nowe nośniki, takie jak mp3. Mam w samochodzie odtwarzacz „empetrójkowy”, więc przestałem zbierać CD, ale gdy mi coś ciekawego wpadnie w ręce, to nadal sobie zostawiam. Mam w domu takie stojaczki na płyty kompaktowe i jest tam z kilkaset egzemplarzy.

*- Często kupujesz kompakty?*

WOJCIECH WOJDA: Jeśli chodzi o polska muzykę, to ją z reguły dostaję (śmiech). Jeśli chodzi o zagraniczną - to od czasu do czasu nadal coś kupuję, ale bardzo rzadko. Ostatnią, jaką kupiłem, była *Songs Of Experience* U2. Ta płyta mnie urzekła. Jestem fanem U2 od wielu lat, nawet słychać to było w początkach Farben Lehre, a na tym albumie wrócili na właściwe tory, kolokwialnie mówiąc: nagrali zajebistą płytę. Bo prawie cała jest świetna, co wcześniej rzadko im się zdarzało. Szczerze mówiąc, dla mnie ostatnia tak udana płyta to trzecia, *War*. Następnie zasłużenie stali się kultowym zespołem, ale gdy posłuchać takiego *The Joshua Tree*… To album, z którego trzy numery tak pozamiatały, że reszty mogłoby nie być! A potem przeważały u nich płyty na zasadzie: jeden, dwa superkawałki i tyle. Natomiast *Songs Of Experience* to - moim zdaniem - najlepszy ich album od blisko 40 lat, właśnie od czasu *War* – zaskakuje świeżością, brzmieniem i pomysłowością.

*- Ciekawe, czy wkrótce nie zmienisz zdania? Gdy kiedyś podałeś mi listę swoich ulubionych utworów, nie było na niej żadnego z War U2, ale też zastrzegłeś się: „Moja lista za pól roku pewnie byłaby inna, ale oczywiście są rzeczy, które preferuję. Nadal chętniej sięgam po utwory punkowe, postpunkowe i reggae’owe…”*

WOJCIECH WOJDA: Jedno i drugie to prawda. Jestem otwartym umysłem, również w temacie muzyki. Nie tylko chodzi o style i gatunki. Mogę podać taki przykład: zawsze uważałem, że Die Toten Hosen to zespół, który najlepiej wypada na koncertach, zresztą parę razy graliśmy z nimi… Uważałem, że płyty nagrywają takie sobie. A tu nagle, kilka lat temu, kupiłem z pełnym przekonaniem ich *Laune der Natur*, bo okazało się, że wyjątkowo dobrze oddaje charakter zespołu!

*- Wydana w tym roku płyta Farben Lehre z okazji 35 lecia grupy, Pieśni XX wieku, płyta z nowymi wersjami utworów zespołu wybranych z czterech pierwszych albumów, Bez pokory, My maszyny, Insekty i Zdrada, a także spośród innych nagrań z tamtych czasów, zaskoczyła mnie. Duża cześć utworów nie różni się jakoś szczególnie od wersji sprzed lat, słyszalna jest – co oczywiste – twoja większa swoboda, pewność wokalna, rezygnacja z punkowego drażnienia barwą głosu, są zmiany w gitarowych partiach, ale… Przekonaj mnie, że właśnie taką płytę należało nagrać.*

WOJCIECH WOJDA: Jeśli chodzi o porównanie starego z nowym – abstrahując od samego brzmienia, które musi być lepsze (bo teraz są przecież inne możliwości techniczne) czy od zmian w składzie… Przede wszystkim naszym założeniem było, żeby klimat lat 80 i 90 był oddany na tej rocznicowej płycie. I rzeczywiście tam, gdzie lepsze byłoby wrogiem dobrego, w takich utworach, jak *Przemiany* czy *Egoiści*, uznaliśmy, że w aranżacjach gmerać za bardzo nie należy. Tylko zliftingowaliśmy trochę te numery. Rzeczywiście gitara nieco inaczej chodzi, niektóre teksty są lekko skorygowane. A dlaczego taka płyta na rocznicę? Bo tamto granie bardzo różniło się od tego, co Farben Lehre robi w ostatnich latach, a nam nie chodziło o to, żeby ten album brzmiał jak *Stacja wolność*! Teraz gramy bardziej melodyjny punk rock z elementami reggae – tak bym to najprościej podsumował. Ale mimo wszystko pojawiła się na *Pieśniach XX wieku* grupa utworów, które wywróciliśmy do góry nogami. Kluczem doboru kompozycji na tę płytę były moje teksty. Zaskakujące jest to, że przekaz niektórych piosenek wybrzmiewa dzisiaj bardziej aktualnie, niż w chwili, kiedy powstawały. Jak choćby *Oto emigranci*. W tym przypadku inne tempo i inna stylistyka miały ten potencjał tekstowy podkreślić, uwypuklić. *Czekanie na znak* z naszego pierwszego longplaya też dość mocno przebudowaliśmy. Jedyne, co się ostało, to linie wokalne. Bo także tu zastosowałem moją filozofię co do wykonywania coverów: wszystko można w numerze zmienić, tylko nie powinno się ruszać linii wokalu, bo to coś, co słuchacz najłatwiej zapamiętuje, kojarzy. Faktycznie po tych latach mam już trochę inny wokal, chociaż wyśpiewuję tę samą melodię… Pamiętam, kiedy wyszedłem ze studia Andrzeja Puczyńskiego (Izabelin Studio – przy. wk) po nagraniu longplaya *Bez pokory*, byłem zły na siebie, że w niektórych numerach, na przykład *Rodzina – rzecz święta*, siliłem się na punkowy śpiew. Że zamiast śpiewać normalnie, próbowałem być ostrzejszy niż naprawdę byłem. To może i miało w sobie coś fajnego, ale nie było do końca naturalne.

*- Jak po latach oceniasz cztery pierwsze płyty twojego zespołu? Sądzę, że Bez pokory pozwala dobrze się zapoznać z twoją młodzieńczą receptą na rodzimy punk, gdzie – powiedzmy otwarcie - punkrockowy duch bywa ważniejszy od punkrockowej stylowości, gdzie przede wszystkim chodzi o brzmiące trochę punkowo muzyczne podparcie twoich „niepokornych” tekstów. My maszyny to przede wszystkim kontynuacja debiutu, ale też Farben Lehre przymierza się do heavymetalowej gitary (Epidemia) i solidnie mainstreamowego rockowego grania (Jutro przed nami), pojawia się też balladująca piosenka o zaskakująco delikatnym akompaniamencie (Nierealne ogniska). Na następnej płycie, Insekty, grupa skłania się ku konwencji unplugged (Młodzi końca wieku), ale też w podkładzie miga coś z metalu-hardcore’u (Insekty). Zdrada nie oznacza jakiejś repertuarowej zdrady, ale, mimo dostrzegalnego upodobania do „trochę hardcore’u” i twojego stałego kursu wokalnego, czasami przynosi aranżacyjne poszukiwania z innej sfery – a to altówka w podkładzie (Nowy dzień), a to solo gitarowe z rozmachem i o ciekawym brzmieniu (Garażówka).*

WOJCIECH WOJDA: Słuszne spostrzeżenia… Mimo że *Insekty* i *Zdrada* bywają pokombinowane muzycznie, powiedzmy są ambitniejsze, to uważam, że po latach, płyty: pierwsza i druga bronią się lepiej.

*- Planujecie przypomnieć Insekty i Zdradę na czarnych płytach w najbliższym czasie? Do tej pory nie miały wydań na winylu*.

WOJCIECH WOJDA: Już wtedy, w połowie lat 90. cieszyły się mniejszą popularnością. A wznowienie na winylu obecnie ma (moim zdaniem) sens, kiedy na pewno wiadomo, że fani czekają na daną płytę. Nie mówię, że kiedyś tych albumów nie wydamy, ale teraz pierwsze w kolejce są *Atomowe zabawki* z 2001 roku. Bo w tym roku przypada okrągła rocznica ich wydania, a poza tym bardzo sobie cenię ten album. Oczywiście chcemy również wydać na winylu *Pieśni XX wieku*.

*- Całe swe dorosłe życie jesteś muzykiem, liderem Farben Lehre. A kim chciałeś zostać w dzieciństwie? Już wtedy marzył ci się rock?*

WOJCIECH WOJDA: Nie. W 74 roku, mając 8 lat, kibicowałem odnoszącej międzynarodowe sukcesy drużynie Kazimierza Górskiego i to był taki czas, że tak jak większość moich kolegów chciałem zostać piłkarzem. Potem – kolarzem, bo Szurkowski i Szozda też odnosili wspaniałe zwycięstwa. Ale okazało się, że kondycyjnie nie nadawałem się na kolarza, a w piłkę nożną nie byłem najlepszy nawet na osiedlu (śmiech). Więc wtedy pojawił się trzeci wariant: muzyka.

Powołując się na moje rockowe korzenie wymieniam twórczość AC/DC. Ale ściślej biorąc, zacząłem słuchać muzyki jako dziesięcio-dwunastolatek. Pamiętam Joe Dassina, Drupiego, Suzi Quatro z jej zachrypniętym głosem czy glamrockowe Smokie (o dziwo ostrzejszy Slade mi się wtedy mniej podobał). Przez jakiś czas przeżyłem też fascynację Boney M i Africem Simone’em. A tak naprawdę rock zaintrygował mnie jak miałem 13 lat i usłyszałem *The Game* Queen. A chwilę później pojawiło się u mnie wspomniane AC/DC. Zaczęło być głośno o zespole w związku ze śmiercią Bona Scotta i… zacząłem masowo pochłaniać ich muzykę. *Back In Black* z Brianem Johnsonem bardzo mi się spodobało, ale jak usłyszałem ich wcześniejsze płyty ze Scottem, to tym bardziej zostałem ich fanem. Do dziś najbardziej podoba mi się *Highway To Hell*, ale bardzo cenię również albumy *Powerage* i *Let There Be Rock*. To moje upodobanie do AC/DC przełożyło się na polski rock: na przełomie 81/82 roku zacząłem być wielkim fanem TSA, bo ich muzyka oraz image podobnie mi się kojarzyły… Chwilę potem zaszokował mnie koncert Republiki (Jarocin’82) i zacząłem się też otwierać na punkowe zespoły. Chociaż pierwszy prawdziwy koncert rockowy, na którym byłem, to Maanam wiosną 1981 roku.

*- Pamiętam, że Janusz Panasewicz opowiadał mi kiedyś, że jako nastolatkowi marzyło mu się być jak Robert Plant, ale z gitarą… Nie kusiła cię rola wokalisty-gitarzysty?*

WOJCIECH WOJDA: Z tym wokalem było tak, że pchnęła mnie w tym kierunku moja nauczycielka muzyki w podstawówce. Kazała mi na lekcjach śpiewać jakieś piosenki. Ja oczywiście nie bardzo chciałem, wstydziłem się (śmiech). Ale przekonała mnie, że mogę rozwijać się w tym kierunku, że mogę być wokalistą, że jak założę zespół, to jakoś sobie poradzę. Jednak zanim założyłem Farben Lehre, to nauczyłem się grać na basie numery Lecha Janerki i Republiki, a jednocześnie podśpiewywałem je sobie, grając właśnie na basie. I może nawet poszedłbym w stronę gitary basowej, gdyby nie to, że gdy w 83 roku zakładaliśmy zespół w szkole (Farben Lehre powstało trzy lata później – przyp. wk), gitarzysta przyprowadził na pierwszą próbę basistę. Już wiedziałem, że nie zostanę Janerką, który zajebiście grał na basie i świetnie śpiewał, więc postanowiłem, że będę tylko śpiewał. Tak to się zaczęło. Chociaż… nie poddałem się tak łatwo. Gdy zakładaliśmy Farben Lehre, był pomysł, że będę grał na basie, ale… okazało się, że wokalistę znacznie trudniej znaleźć (śmiech). Dotychczas w Farben Lehre miałem tylko jeden basowy epizod: numer *Niepokój* z płyty *Zdrada*, depresyjny, zimnofalowy. Zagrałem wtedy na basie i w nowej wersji, na płycie *Pieśni XX wieku* też gram w tym numerze. Dokładnie tak samo będzie na koncertach, o ile *Niepokój* pojawi się w setliście.

*- Jaki wpływ miało na ciebie, że do składu Farben Lehre dołączył - przeszło 20 lat temu, jako gitarzysta – twój młodszy brat, Konrad, mający zresztą swój własny zespół, Strajk?*

WOJCIECH WOJDA: Wpływ mobilizujący. O tym, że mój brat ma muzyczny talent przekonałem się, gdy miał 16 lat. Kiedy założył Strajk, zaczął od basu, bo w domu była moja gitara basowa. Robił błyskawiczne postępy. Każdy z nas miał swoje życie, on jest ode mnie młodszy o 9 lat, siedział w domu i coś sobie dłubał z chłopakami ze swojego Strajku, ale gdy po paru miesiącach usłyszałem, jak gra na basie, to byłem w ciężkim szoku. Potem mi się przyznał, że szkolił się słuchając New Model Army, a to wyjątkowo dobra szkoła dla basistów… Gdy w 1998 roku zmieniałem skład, zacząłem zastanawiać się, czy równie dobrze poradziłby sobie z gitarą, bo w Farben Lehre potrzebowaliśmy gitarzysty. Poradził sobie od razu. Obecnie mój brat jest bardzo ważną częścią Farben Lehre, współautorem muzyki. Ten zespół poszedł muzycznie do przodu dzięki niemu..

*- Płytowy dorobek Farben Lehre może imponować: obejmuje kilkanaście studyjnych albumów z premierowym materiałem. Czy jesteś w stanie wymienić kilka, z których po nagraniu byłeś całkowicie zadowolony?*

WOJCIECH WOJDA: Choć zespół nazywa się Farben Lehre, to tu tak kolorowo nie jest (śmiech). Jeśli chodzi o nasze płyty z XX wieku - już miesiąc po wyjściu ze studia dostrzegałem mankamenty. Więc tę część dyskografii w tym przypadku odłóżmy – dziś mogę się przyznać, że nie byłem zadowolony i to nie z powodu repertuaru. Uważam, że po prostu jeszcze wtedy nie umieliśmy nagrywać. Płyta *Atomowe zabawki* (z 2001 roku – przyp. wk) była jakimś światełkiem w tunelu, brzmiała trochę lepiej, choć następna, *Pozytywka*, znów brzmiała niespecjalnie. Pierwszy album, z którego byłem całkowicie zadowolony to *Farbenheit*. Wydana chwilę później, *Snukraina,* to trochę taka „powtórka z rozrywki”, równie dobrze nagrana, ale nie uwolniliśmy się od piętna poprzedniej płyty. Kolejna, z której efektu brzmieniowego byłem zadowolony, to *Ferajna*. *Achtung 2012* też dobrze wyszło, ale tylu gości zaprosiliśmy (m.in. Anja Orthodox, Gutek, Jelonek, Kamil Bednarek – przyp. wk), że była skazana na sukces (śmiech). Bardzo jestem zadowolony ze *Stacji Wolność* (ostatni jak na razie premierowy longplay Farben Lehre – przyp. wk). Wymieniłbym jeszcze najnowsze *Pieśni XX wieku*, jednak nadal brzmieniowo, produkcyjnie najwyżej cenię *Stację Wolność*.

*- Na pewno jednym z największych atutów Farben Lehre są twoje teksty. Po okresie młodzieńczego, mocno punkowego „bez pokory” - zmieniać się nie chcę, bo taki już jestem czy wolności nie ma i nie będzie, stawały się one często ponadczasowe, ważne, uniwersalne. Z takimi choćby wersami jak: zaraza podłości zatruwa nasze głowy czy co to za życie, powiedz, gdy rozum śpi? Jak ci się je pisze? W ostatnich latach łatwiej niż kiedyś? Czy może z upływem lat jest coraz trudniej? Pojawia się groźba wypalenia? Znużenia?*

WOJCIECH WOJDA: Groźby wypalenia czy znużenia u siebie nie dostrzegam, bo życie ciągle inspiruje i przynosi nowe pomysły. Jeżeli chodzi o tę techniczną stronę pisania tekstów – z upływem lat jest łatwiej. Przestałem przejmować się, gdy ktoś mi zarzuca, że rym jest zbyt prosty. Kazik, mój ulubiony polski tekściarz, też czasami rymuje z lekka po częstochowsku, chociaż jest z Warszawy (śmiech). Jak byłem młodszy, to pomysł na tekst nieraz musiał kilka lat poczekać, dojrzeć – na przykład *Wataha*, która trafiła na *Achtung 2012*, została napisana ponad dekadę wcześniej. Nie mówiąc już o tym, że *Anioły i demony* powstały w latach 90. i miały tytuł *Kwiaty świata*, a potem zrobiłem tekstowi taki lifting, że stał się jednym z najważniejszych w historii Farben Lehre.

*- „W słońcu twarze pogodniejsze/A w duszy nadziei więcej”. I ten tekst, i muzyka nie kojarzą się z punkową genezą twojej grupy…*

WOJCIECH WOJDA: Ja bym nie przywiązywał takiej wagi do tego punk rocka.

*- I to mówi ktoś, kto, jako swoją „płytę na zawsze” podaje Never Mind The Bollocks Sex Pistols… Bo tak stwierdziłeś, gdy robiłem z tobą wywiad do mojej rubryki „Przesłuchanie” w „Teraz Rocku”. Ale też fakt: od szeregu lat repertuar Farben Lehre rozpięty jest między punkowymi czadami, jakąś odmianą reggae i balladami, a i zdarza się muzyczny refleks miejskiego folkloru. Dobrym przykładem tego przekonującego eklektyzmu Farben Lehre może być Stacja Wolność.*

WOJCIECH WOJDA: Od początku dawaliśmy sygnały, że jesteśmy otwarci także na inne dźwięki, inne przestrzeniu muzyczne… O czym już sam wspomniałeś. A jeśli chodzi o tematykę tekstów, to są u mnie fale. Nie ukrywam, że bieżąca polityka dużo ma z tym wspólnego.

*- Często i chętnie komentujesz otaczającą nas rzeczywistość.*

WOJCIECH WOJDA: To politycy starają się, abyśmy komentowali. Ale dla jasności: ja polityków wszelkiej maści mam w dupie. Reaguję dopiero wtedy, gdy za bardzo wtrącają się w moje życie, mojej rodziny, kolegów. Staram się piętnować to, co złego polityka robi ludziom w głowach. Ale to dzieje się, jak mówiłem, falami: większość tekstów ze *Stacji Wolność* powstała w ciągu pół roku. A są takie okresy, że nic nie piszę, nie mam inspiracji. Szczerze mówiąc, najgorszym dla mnie okresem jako dla tekściarza był przełom lat 90. i następnej dekady. Prawie nic wtedy nie powstało, tylko jakieś pojedyncze teksty.

*- Porozmawiajmy o kolejnym z najnowszych wydawnictw twojego zespołu. Skąd pomysł, żeby przy okazji 35-lecia grupy połączyć winylową reedycję akustycznych wersji repertuaru Farben Lehre, wziętą z albumu na 30-lecie, z DVD z koncertem akustycznym z Hybryd z 2019 roku?*

WOJCIECH WOJDA: Było to dość oczywiste.

*- Ale z gości, którzy wzięli udział w tamtych udanych nagraniach, na tym live pojawił się tylko Gutek.*

WOJCIECH WOJDA: W studiu zawsze łatwiej zgromadzić ludzi, można dobierać różne terminy… Kiedy graliśmy ten koncert w Hybrydach, Gawliński, Jelonek, Rollinger mieli swoje zobowiązania, nie udało się tego skoordynować. Skończyło się na naszym składzie, Gutku, Mariuszu Kumali, mojej żonie Agacie… Z tym, że Kumala wcześniej został stałym członkiem projektu „Farben Lehre Akustycznie”

*- Ale jednak na koncercie z Hybryd, dostępnym już na DVD, dość często sięga po gitarę elektryczną…*

WOJCIECH WOJDA: To są takie kawałki „akustyczne inaczej”, ale część z tych utworów, przy okazji następnych koncertów chcemy odpuścić. Wcześniej mieliśmy już kilka elektrycznych, koncertowych DVD, a teraz chcieliśmy ludziom pokazać na ekranie Farben Lehre w tej drugiej odsłonie. Żeby coś zostało po tym akustycznym Farben Lehre, nawet jeśli bywa czasami trochę elektryczne… (śmiech).

*- Czego jeszcze możemy spodziewać się po Farben Lehre w tym roku? Wyszło kilka wydawnictw, będzie w końcu trasa na 35-lecie, z drugim jubilatem, zaprzyjaźnioną z wami Sexbombą…*

WOJCIECH WOJDA: Ta wspólna trasa na 35-lecie, we wrześniu i październiku br, będzie połączona z kolejną edycją Punky Reggae Live, które to koncerty z mojej inicjatywy organizujemy od kilkunastu lat. Oprócz nas i Sexbomby na trasie zagra też Zenek Kupatasa. Z racji tego co się dzieje, działamy ostrożnie, więc póki co zaplanowaliśmy koncerty w jedenastu miastach, zatem mniej niż zazwyczaj. Ponadto zamierzamy jesienią zagrać również serię solowych koncertów urodzinowych, a wcześniej w okresie letnich odwiedzimy kilka festiwali, m.in. Czochraj Bobra, CieszFanów Festiwal, Izerbejdżan czy Summerfall Festival. Z innych planów jubileuszowych szykujemy jeszcze dwie wydawnicze niespodzianki. Na początku września ukaże się wyjątkowe wydawnictwo *Friends For Friends*, dwupłytowy album, na którym 35 zaprzyjaźnionych zespołów zagra swoje wersje utworów Farben Lehre. Znam już praktycznie wszystkie „wykony” i zapewniam, że warto będzie sięgnąć po tę płytę, bo niektóre wersje są wręcz „zjawiskowe”. Uchylając rąbka tajemnicy powiem, że w zestawie znajda się, m.in. takie kapele jak Kobranocka, Quo Vadis, Enej, Jeden Osiem L, Closterkeller, Golden Life, Dr Misio, Gutek czy the Analogs, a do tego trzy formacje zagraniczne, czyli Dritte Wahl, Kozak System i Smola A Hrusky. Ponadto na koniec roku planujemy wydać box CD z całą dyskografią zespołu, a do tego byłaby książeczka i jakieś inne okazjonalne dodatki…

*- Wróćmy do DVD z akustycznym koncertem. Twoja żona, Agata, towarzyszy ci wokalnie podczas tego występu. Trudno nie zapytać: czy zanim cię poznała, była fanką Farben Lehre?*

WOJCIECH WOJDA: Nie była. Kojarzyła jedynie takie numery jak *Matura*, *Anioły i demony* czy *Spodnie z GS-u*. Jak mnie poznała, to brylowała w mrocznych klimatach gotycko-metalowych z żeńskim wokalem. Evanescence, Nightwish, Within Temptation – ten kierunek. Była też fanką Comy, co mnie zupełnie zaskoczyło, bo ja jakoś nigdy nie mogłem przekonać się do tego zespołu i wysłuchać całego ich koncertu… Oczywiście odkąd została moją żoną zna i lubi dużo więcej z naszego repertuaru (śmiech).